LUD O POVO

DLA RODAKÓW

Lecz przedtem chcemy ujrzeć pól obszary,
Jeziora, łąki, lasy nasze święte,
Polskiego morza obraz mglisty, szary
I grzbiety Tatr śnieżystym puchem wzdęte.

I nowe Wolnej Polski wyczuć życie,
Wdzięczności hołd Naczelnikowi złożyć,
Polskiego Ludu słyszeć serca bicie,
Cegiełkę swą do gmachu też przyłożyć.

Kurytyba, 1924 — **Szymon Kossobudzki**

ROK LXXI — Nr 4.200 — (31/90) — KURYTYBA — PARANA — 25 GRUDNIA 1990 ROKU

ŻYCZENIA KARDYNAŁA MACHARSKIEGO

Ja chcę zacząć od życzeń, ja już myślę o Bożym Narodzeniu, dlatego przychodzę z życzeniami dla wszystkich Czytelników tygodnika "Lud", śląc bardzo serdeczne życzenia z jednej półkuli na drugą.

My wszyscy jesteśmy na tym etapie, w którym nam ludziom opowiadającym się za chrześcijaństwem, Jan Paweł II, mówi o nowej ewangelizacji. Nieraz pomyślałem, że można tak jakoś na nowo zobaczyć co to znaczy nowa ewangelizacja kiedy się na Boże Narodzenie przyjdzie do kraju, w którym nie ma choinki, śnieg nie skrzypi pod nogami, zupełnie inne gwiazdy świecą. A jednak w tej ewangelizacji innej, nowej, zawsze jest istotne to co stanowiło wydarzenie betlejemskie i zmieniło losy świata, to znaczy Nowonarodzony w Betlejem.

Myślę, że w ten sposób trzeba podchodzić do nowej ewangelizacji, żeby nie jeżdżąc z kontynentu na kontynent, nie szukając dziwności obyczajów, kultury, klimatu, jednak spojrzeć zupełnie nowymi oczami i zauważyć we wszystkich uwarunkowaniach społecznych, kulturowych, czasowych, Nowonarodzonego. Bo ostatecznie nowa ewangelizacja powinna się rozpoczynać każdego roku. Od tego wejścia Boga wiecznego w historię ludzi.

Więc przychodzę z takimi życzeniami, żeby Pan Bóg dał tyle wszystkim siły i odwagi i bystrości i Darów Ducha św. i pobożności w szczególności, żeby w ten wigilijny wieczór, jeśli nie chrześcijaństwo, to przynajmniej swoje własne człowieczeństwo i człowieczeństwo innych ludzi zobaczyć na nowo. Jakby całkiem na nowo. Tak jak rodzice traktują nowonarodzone dziecko bez względu na to czy pierwsze czy nie pierwsze, jako coś niepowtarzalnego. Dla Pana Boga jesteśmy wszyscy niepowtarzalni, ale także jesteśmy niepowtarzalni i powinniśmy być niepowtarzalni dla siebie.

Więc moje życzenia obejmują absolutnie wszystkich, tak jak aniołowie mówili, ludzi których Pan Bóg miłuje, ludzi dobrej woli. Dostrzeżmy Chrystusa w ludziach, dostrzeżmy ludzi w Chrystusie, dostrzeżmy w człowieku człowieka wymagającego absolutnie całego szacunku, tak jak by to był ostatni i pierwszy i jakby spotkanie z nim było ostatnie i pierwszym w ogóle. Ale życzenia oczywiście muszą być całkiem konkretne. To są życzenia pogodnych, szczęśliwych, błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, a także bardzo dobrego Nowego Roku, który po nich przyjdzie, z tym, że trzeba akcent położyć także na tym słowie — wesołych. Nie zawsze życie się ludziom układa tak, żeby było wesoło. Po czasie kiedy przyszła wolność, przyszła drogo zapłacona wolność, wielu ludziom wydaje się, że to nie jest tak wesoło jakby się zdawało. Otóż proszę pomyśleć w Brazylii o nas żyjących w Polsce. Pomyśleć życzliwie, mieć wyrozumiałość dla naszej niecierpliwości, na narzekania, dla naszej niezręczności i niezgrabności w urządzaniu zupełnie na nowo wszystkiego. Proszę także pomyśleć życzliwie i bardzo mądrze ze zrozumieniem spraw o tym co jest najważniejsze, żebyśmy przypadkiem budując od nowa dobry uczciwy ustrój nie zapomnieli o tym co jest najważniejsze. A najważniejszy ostatecznie jest ten dla którego narodził się Chrystus, to znaczy Człowiek. Tak, można tak odważnie powiedzieć: najważniejszy jest Człowiek dla którego narodził się Chrystus. A na pytanie, kto jest ważniejszy człowiek czy Bóg-Człowiek?, odpowiedź jest zupełnie jasna.

No więc to są moje życzenia, które składam już wcześniej. Ale niech one trafią do serc wtedy, kiedy będzie trzeba.

Rio de Janeiro, 11-11-1990

MAMY PREZYDENTA

Głosowałem swego czasu na Tadeusza Mazowieckiego, wysłałem nawet w sierpniu 90 r. list do niego, podkreślając że mimo licznych wiadomości z Polski o kłopotach gospodarczych i widoków na przyszłość, mało mogłem dowiedzieć się o odpowiednich planach rządowych. Wiadomo tylko było że Wałęsa wyrażał się lekceważąco o Mazowieckim a ten ostatni przypominał że kim jest jego obecny przeciwnik (a nie wróg) i że mają w niego wkład "inni ludzie a również i ja". Dyskusja zmieniła swój wygląd gdy na kandydata pojawił się p. Stanisław Tymiński; ten wyrósł z nienacka na poważnego kandydata, określonego jako milionera i przedsiębiorcy gotowego do uzdrowienia gospodarki polskiej, zresztą podając jeszcze mniej szczegółów konkretnych, jak to dawniej bywało.

Zrezygnował teraz Mazowiecki, Tymiński przegrał, a mamy nowego Prezydenta, sławnego posiadacza nagrody Nobla Pokoju.

I co dalej? Skończyły się polemiki kto lepszy a kto gorszy, a należy się zabrać do intensywnej pracy i urzeczywistnienia obietnic. Wygrał ten, który był bohaterem Solidarności, pociągając za sobą miliony obywateli w ruchu wolnościowym Kraju, sam zresztą oświadczając swego czasu że już jego rola skończyła się a czas jest na dojście do władzy "zawodowców" przygotowanych do prowadzenia gospodarki.

Czekamy więc teraz na lojalne i rzeczowe pobudzenie do życia owych zawodowców, do których społeczeństwo miałoby pełne zaufanie a gotowe do owocnej współpracy dla dobra wszystkich razem i każdego z osobna.

Tadeusz Mazowiecki zrezygnował ze swojej kandydatury z powodów osobistych, ale czy nie należałoby przypomnieć sobie o jego przymiotach dodatnich czy ujemnych do współdziałania z nowym Prezydentem?

P. Mazowiecki zwykł mawiać że czeka Kraj poświęcenie i trud, a on sam nie uśmiecha się, czując na sobie zbytni ciężar odpowiedzialności a waha się czy przyjąć kandydaturę przeciwko Lechowi Wałęsie.

Przychodzi na myśl baśń Elizy Orzeszkowej "Czego po świecie szukał Smutek?". Mówiło się o Smutku, który szukał istoty pewnej, "której nadaremnie pośród was upatruję" a znalazłszy taką gotów byłby od razu wrócić do otchłani i nigdy więcej nie naprzykrzać się ludziom.

Szukała go więc Wesołość, której nie przyjął bo była zbyt płocha i powierzchowna, przyszła Prawość, potem Pracowitość i Mądrość, ale żadnej z nich Smutek nie przyjął, jako że każda z nich miała uboczne przywary. Mogłaby być przyjęta Dobroć, jeśliby jej nie towarzyszyła Obłuda i Odwaga, które "byleby tylko zamknęły się wszystkie oczy i uszy — to czego pożąda, cichutko pochwyci, a przedmiot gniewu swego lub zawiści z tyłu zajdzie i nie szczekając ukąsi".

A Smutek na to dodał że "szuka Dobroć szczerą, czynną, odważną, cierpliwą, litościwą, umiejącą kryć łzy własne a ocierać cudze, zadania krzywdy lękając się a ku ofierze spieszącą jak łania spieszy ku wodzie — Dobroć, która jest Prawością, Pracowitością i Mądrością, bo ma takie leki, które rany goją i ciemności rozpraszają". Gdyby Dobroć, której szukam, zapanowała na tym polu, moja wędrówka po nim byłaby skończoną".

Czas więc na to żeby Smutek taką Dobroć spotkał a Wałęsa z Mazowieckim znowu stali się przyjaciółmi z ramienia Solidarności, a wzajemną pracą i lojalnością zdołali zachęcić i zaprowadzić do zgody, dobrobytu i znaczenia światowego Kraju.

Jednym słowem, Praca, Wolność i Sprawiedliwość, oparte na zgodzie i poszanowaniu społecznym i osobistym, to zarodek rozwoju, którego się będą spodziewać Polacy od swego nowego Prezydenta.

Victor João Szankowski

São Paulo, dnia 10 grudnia 1990.

Oświadczenie prezydenta-elekta

Jesteśmy po wyborach. Kolejna lekcja demokracji za nami. Możemy sobie wspólnie podziękować i pogratulować.

W czasie ostatniego dziesięciolecia razem przeżyliśmy przełom w dziejach narodu. Na oczach spełniły się marzenia pokoleń. Odzyskaliśmy wolność. Opatrzność dała nam przywilej pokojowego znalezienia rozwiązań. Bez krwi, poprzez solidarne działanie, zdobyliśmy wolną Polskę. Tylko od nas zależy, co z nią zrobimy w przyszłości. W czasie tej kampanii nieraz o tym zapominano.

Wielka odpowiedzialność spoczywać będzie na prezydencie. Spoczywa także na nas. Każdy powinien poczuć się gospodarzem naszego wspólnego domu. Mieć cząstkę Polski. Swoją własność, która będzie szanować i dbać o nią. To jest najprostsza filozofia odpowiedzialności. Żadna grupa zawodowa, żaden człowiek nie będzie mógł powiedzieć: przede mną nie ma perspektyw. W Polsce jest praca dla każdego. Wiele musimy zmienić i unowocześnić. To nowe zadanie dla inteligencji. Musimy najpierw pomóc sobie sami. W Europie właśnie za to będą nas cenić. Polska rozwinięta gospodarczo będzie jednym z filarów pokoju i spokoju w Europie. Polska zaś biedna — napotka mur niechęci na wszystkich granicach.

Przed nami trudne zadanie: uwierzyć w siebie i osiągnąć wymierny sukces — sukces dla każdego. Jestem pewien, że dokonamy tego.

Tak nam dopomóż Bóg.

Zawieszenie obowiazku wizowego dla obywateli niemieckich

"Z dniem 31 grudnia br. traci moc wprowadzona jednostronnie przez Polskę prowizoryczna regulacja dotycząca ułatwień w podróżach do Polski dla obywateli niemieckich zamieszkałych na obszarze dawnej NRD (zwolnienie z obowiązku wizowego).

Biorąc pod uwagę pomyślnie rozwijające się stosunki z Republiką Federalną Niemiec i zapowiedź rządu niemieckiego o zniesieniu wiz dla obywateli polskich w końcu bieżącego roku rząd Polski postanowił zawiesić z dniem 1 stycznia 1991 r. obowiązek wizowy w podróżach do Polski dla wszystkich obywateli niemieckich. Jeżeli okres pobytu w Polsce nie przekracza 3 miesięcy.

Podejmując tę decyzję minister spraw zagranicznych kierował się przekonaniem, że mniej więcej w tym samym czasie nastąpi zniesienie wiz dla Polaków zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią rządu niemieckiego.

Obecna decyzja jest aktem dobrej woli ze strony rządu polskiego. Potwierdza ona usilne dążenie Polski do rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków i współpracy w duchu wspólnoty interesów Polski i Niemiec w jednoczącej się Europie. Polska przywiązuje zasadnicze znaczenie do otwarcia granic i swobody ruchu osób".

Roczne Walne Zebranie

Zarząd Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie zawiadamia wszystkich członków, że Roczna Walne Zebranie odbędzie się dnia 20 stycznia 1991 roku w lokalu własnym przy ul. Dez. Clotário Portugal, 68.

Początek zebrania o godzinie 14:30 w pierwszym wołaniu, o godzinie 15:00 w drugim wołaniu bez względu na ilość członków.

Członkowie zalegający z opłatą członkowską trzy miesiące tracą prawo głosu.

Za Zarząd

Maria Farfus — Sekretarz

LUD O POVO

Tygodnik **Editora LUD LTDA.**

Dyrektorzy: **Ks. Jorge Morkis, Miecislau Surek i Paulo Filipake**

Redaktorzy: **Ks. Jorge Morkis** (w j. polskim) **Miecislau Surek** (w j. portugalskim)

Departament Handlowy: Józef Rendak

Administracja: Alameda Cabral, 846, Caixa Postal, 988 — Telefon: (041) 222-1057 (PABX). Kod Pocztowy — 80.001 — Curitiba - Parana-Brasil.

Korespondenci/Współpracownicy: Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeu Burzyński; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępniak; Sra. Irena Łoś; Danuta Laslowska; João Krawczyk; Ks. Piotr Włoczyk (Niemcy); Ks. Jan Kułaga.

Prenumerata:

Półroczna (25 numerów)	Cr$ 1.200,00
Roczna (50 numerów)	Cr$ 2.000,00
Kraje Ameryki	U$ 70 dolarów
Kraje Europy, Azji i Oceanii ..	U$ 80 dolarów

Sposób opłacenia prenumeraty: Listownie lub telefonicznie, Przekazem Pocztowym, lub Czekiem na konto Editora LUD Ltda.

Związek Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce

Po 51 latach wznowił działalność Związek Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce. Dnia 10 listopada 1990 r. odbyło się w Bydgoszczy — Fordonie pierwsze po zarejestrowaniu zebranie Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce. W spotkaniu uczestniczyli delegaci 15 gniazd sokolich z całego kraju: Warszawy, Inowrocławia, Bydgoszczy, Poznania, Kostrzyna, Środy Wielkopolskiej, Strzelna, Zgierza, Zakopanego, Gdańska, Gniewkowa, Fordonu, Torunia, Kruszwicy i Łodzi.

Reprezentanci wszystkich gniazd wyrazili akces przystąpienia do Związku, jednocześnie przyznali członkostwo honorowe Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce — Prymasowi Polski kardynałowi Józefowi Glempowi oraz postanowili wystosować list z życzeniami dla ordynata Jana hr Zamoyskiego.

Porządek obrad obejmował sprawozdanie z zarejestrowania Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce, wybory władz związkowych i dyskusje o działalności organizacji sokolnej. Sprawozdanie z zarejestrowania Związku złożył prezes T. G. "Sokół" w Warszawie — Zbigniew Okorski. Związek zrzeszać będzie gniazda sokolc, których działalność oparta jest na tradycjach sokolich, dawnych członkach i ich rodzin — czyli zachowana będzie ciągłość pokoleniowa rodzin sokolich oraz gniazda opierających swoją działalność na polskiej tradycji i historii. Każde gniazdo będzie miało po jednym przedstawicielu w Zarządzie Głównym Związku. Organem prasowym Związku jest kwartalnik "Sokół" wychodzący w Inowrocławiu.

Skład wybranego na dwuletnią kadencję Zarządu Głównego Związku Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce przedstawia się następująco: prezes — Zbigniew Okorski z Warszawy, wiceprezes — Henryk Łada z Inowrocławia i Adam Grabias ze Środy Wielkopolskiej, sekretarz generalny — Andrzej Bogucki z Bydgoszczy — Fordonu oraz członkowie — Wacław Kocon z Bydgoszczy, Aleksander Monarcha z Kostrzyna, Franciszek Martuła z Zakopanego, Stefan Płócienniczak ze Strzelna, Józef Rajski ze Zgierza, Jolanta Rakoczy-Wilk z Łodzi, Bolesława Rogatka z Gdańska, Ryszard Skowroński z Gniewkowa, Jerzy Stanny z Kruszwicy-Chełmu Zygmunt Winiarski z Torunia i Sławomir Drozdowski z Poznania. Zarząd Główny mianował Mariana Dolińskiego naczelnikiem, a Wiesławę Kaczmarczyk-Noskiewicz — naczelniczką związkową. Doradcami Związku zostali Miron Andryszewski z Bradford i Roman Kaczmarczyk z Bydgoszczy.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Jana Młotkowskiego z Poznania, Stanisława Janiaka z Inowrocławia i Józefa Menczyńskiego z Bydgoszczy, a w skład Sądu Honorowego weszli: Roman Kaczmarczyk z Bydgoszczy, Izabela Stern z Gdańska, Hanna Zielińska z Warszawy, Jadwiga Felchnerowska z Torunia i Krzysztof Lewandowski z Inowrocławia.

W dyskusji poruszano między innymi sprawy dotyczące organizacji towarzystw gimnastycznych, tworzenia okręgów, statutu wzorcowego, klubów i stowarzyszeń o nazwie Sokół, umundurowania, zlotów sokolich, działalności wystawienniczej i kulturalnej, propagowania i organizowania lekcji gimnastycznych, współpracy między poszczególnymi gniazdami, kolportażu prasy sokolej, kapelana Związku Sokolego w Polsce, pomocy w tworzeniu nowych gniazd sokolich i inne.

Nadmienić jeszcze należy, że Związek Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce prowadził swoją działalność w latach 1920-1939 i obejmował gniazda sokole 6 Dzielnic Polski (Małopolską, Krakowską, Śląską, Wielkopolską, Pomorską, Mazowiecką) i 1 Francuską. W 1928 r. było 66 okręgów sokolich, około 800 gniazd z ponad 80 tysiącami członków i 16 tysiącami młodzieży. Do 1935 r. na czele Związku stał Adam hr Zamoyski z Kozłówka, a potem późniejszy generał Franciszek Arciszewski rodem z Kołomyji.

Obecnie Związek Towarzystw Gimnastycznych "Sokół" w Polsce nawiązuje do pięknych tradycji i historii Sokolstwa Polskiego z lat rozbiorowych i okresu międzywojennego, w nowych zmienionych warunkach społeczno-politycznych w kraju.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Mamy zaszczyt poinformować o ukonstytuowaniu się w Poznaniu Wielkopolskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Oddział nasz, skupiający głównie mieszkańców zachodniej Polski pragnie służyć wszystkim żyjącym za granicą Polakom i osobom polskiego pochodzenia. Jesteśmy otwarci na każde działanie umacniające związek środowisk polonijnych z Macierzą. Wielkopolskie tradycje pracy organicznej każą nam w szczególności znaczenie spraw gospodarczych. Doceniając wagę, jaką dla umocnienia polskości ma pozycja ekonomiczna Rzeczypospolitej, zamożność jej obywateli oraz dostatek żyjących w różnych miejscach kuli ziemskiej osób z polskim rodowodem, Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" czuje się zobowiązany do wspierania inicjatyw służących ułatwieniu kontaktów między polskimi podmiotami gospodarczymi a zainteresowanymi kooperacją z nimi zagranicznymi partnerami. Korzystne położenie Wielkopolski, jej dogodne połączenia komunikacyjne z ośrodkami krajowymi i zagranicznymi, gospodarność Wielkopolan i ich doświadczenia w organizowaniu międzynarodowych spotkań handlowców i przemysłowców, obecność wykorzystywanej przez cały rok bazy targowej oraz znaczących w skali kraju zakładów i instytucji — czynią Poznań i jego okolice naturalnym miejscem skupienia przedsiębiorstw i osób pragnących podjąć i rozwijać współpracę gospodarczą z Polską.

Wymienione czynniki stanowią decydującą przesłankę utworzenia w poznańskim Domu Polonii Centrum Biznesu Wspólnoty Polskiej — ośrodka promującego polonijne i krajowe inicjatywy gospodarcze.

Kierując instytucją współpracującą z władzami polskimi szczebla centralnego i terenowego, utrzymująca łączość z rodzimymi i zagranicznymi kołami gospodarczymi, centrami kulturalnymi i stowarzyszeniami o różnym charakterze, oferujemy poprzez Centrum Biznesu Wspólnoty Polskiej w Poznaniu rzecz w interesach najistotniejszą — szybką i rzetelną informację. Oznacza to w praktyce upowszechnianie danych prezentujących partnerów, uprzystępnianie fachowej obsługi prawnej oraz analiz ekonomicznych rynku polskiego i — dzięki związkom naszego Oddziału ze środowiskami polonijnymi w ZSRR — analiz potencjalnie niezwykle istotnego rynku radzieckiego. Centrum Biznesu Wspólnoty Polskiej w Poznaniu pragnie stworzyć inwestorom krajowym i zagranicznym sposobność pozyskiwania rozległych kontaktów, wykorzystując do tego m. in. poznańskie imprezy targowe oraz przygotowywane w oparciu o nie branżowe spotkania polskich, polonijnych i obcych przedsiębiorstw.

Zdajemy sobie sprawę, iż nasza praca nie będzie pełnowartościowa, jeśli nie zostanie oparta nagromadzone na bieżąco opinie, sugestie i propozycje przedstawicieli skupisk polonijnych oraz uwagi znających problemów Polonii osób oficjalnie reprezentujących Rzeczypospolitą. Będziemy zaszczyceni, jeżeli zechce Pan Konsul dzielić się z nami swoimi spostrzeżeniami. Z dużą wdzięcznością przyjmiemy próby popularyzacji naszego Oddziału wśród żyjących za granicą rodaków.

Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polski
61-722 Poznań — Stary Rynek 51

Irmãos Hauer & Cia. Limitada

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

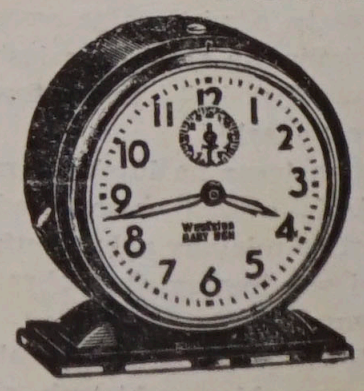

CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147

CURITIBA — PARANÁ

WSPOMNIENIA ZE STANU WOJENNEGO

Duńczyk w puszce

Wczesnym rankiem, 23 grudnia 1981 r. zbudził mnie dzwonek do drzwi i energiczne pukanie. Nie muszę przypominać, co to wtedy znaczyło, w pierwszych dniach stanu wojennego.

Byłem pełen najgorszych przeczuć. I rzeczywiście, za drzwiami stał patrol wojskowy, którego dowódca polecił mi włożyć mundur (a pracowałem wówczas w Locie — instytucji zmilitaryzowanej) i jak najszybciej udać się na lotnisko. Po co, nie umiał wyjaśnić.

Wyjaśnienie przyszło wkrótce i było zaiste niezwykłe.

Dowódca oddziału, który zajął lotnisko Okęcie, powiedział mi, że poprzedniej nocy ostatnim samolotem przed zerwaniem komunikacji z Polską nadleciał Duńczyk, łamiąc w ten sposób odpowiedni dekret stanu wojennego, który zamknął granicę dla wszystkich cudzoziemców. Samolot z Kopenhagi był ostatni, nie było więc możliwości deportacji Duńczyka.

Armia polska wzięła zatem jedynego w tej wojnie cudzoziemskiego jeńca.

Dodatkowym utrudnieniem był fakt, iż Mogens C. — bo tak się nazywał nasz bohater — władał tylko językiem duńskim, natomiast jednostka bojowa tylko polskim, co jak się łatwo domyślić, nie ułatwiało sytuacji.

Dowódca zaprowadził mnie następnie do zamkniętego pomieszczenia, gdzie pod strażą uzbrojonych żołnierzy siedział nie ogolony osobnik.

— Hej, jak się masz? — zapytałem po duńsku. W tym momencie stała się rzecz dość zdumiewająca. Duńczyk poderwał się, podbiegł do mnie i zachowywał się tak, jakby chciał mnie całować po rękach, a następnie zasypał gradem pytań.

Dowódca kazał mu jednak zamilknąć i przystąpił do przesłuchania. — Powiedz mu, że w stanie wojennym nie miał prawa przekroczyć granicy i dlatego został aresztowany. — Przetłumaczyłem dosłownie.

— Wojna? — zapytał zdumiony Duńczyk. — Z kim?

Odpowiedź sprawiła dowódcy wyraźny kłopot i, aby z tego wybrnąć, zastosował wariant zalecany przez Antoniego Słonimskiego, który na trudne pytania dzieci sugerował rodzicom odpowiedź: "nie garb się gówniarzu".

Stwierdził więc, że podejrzany nie ma prawa zadawania pytań i jedynie ma odpowiadać na pytania dowódcy.

Biedak opowiedział nam swoją historię. Mogens C. był Duńczykiem, zatrudnionym jako robotnik na platformie na Morzu Północnym. Poznał kiedyś dziewczynę z Polski, z którą postanowił spędzić święta 1981, tyle że jego przyjazd miał być niespodzianką.

Wizę polską otrzymał w konsulacie w Oslo 12 grudnia 1981, a następnie wrócił na platformę. Wiadomość o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego nie dotarła na platformę, a więc zgodnie z planem wyruszył do Warszawy 22 grudnia.

Wprawdzie personel SAS w Kopenhadze pytał go, czy naprawdę chce lecieć do Polski i czy posiada wizę, ale na oba pytania odpowiedział pozytywnie.

Na pokładzie samolotu LOT-u był oczywiście jedynym cudzoziemcem i leciał z nielicznymi Polakami, którzy zdecydowali się na powrót do kraju.

Na lotnisku wywołał zrozumiałe zdumienie i konsternację, bowiem rozkazy wojska nie przewidywały takiej sytuacji. Wobec braku możliwości znalezienia sensownego rozwiązania zdecydowano przetrzymać go w areszcie do rana, a następnie poszukać tłumacza.

I w ten sposób pojawiłem się na horyzoncie.

Pierwszym zadaniem, jakie należało rozwiązać, był problem co z Duńczykiem dalej zrobić. Wiadomo już było, że w najbliższej przyszłości nie przewidywano żadnej łączności lotniczej. Po licznych konsultacjach z wyższym dowództwem, prowadzonych przez radiostację, zdecydowano, że Mogens będzie deportowany pociągiem do Berlina.

Pozostało tylko ustalić, czy pociągi międzynarodowe funkcjonują normalnie. Zasugerowałem dowódcy telefon na Dworzec Główny. — Czy pan z byka spadł? Przez ten pieprzony stan wojenny nie mamy żadnej łączności z dworcem.

Pozostawało sprawdzenie bezpośrednie. Przydzielono nam gazik i pod eskortą uzbrojonych żołnierzy ruszyliśmy do Śródmieścia.

Duńczyk siedział przerażony i nic nie mówił, patrzył tylko na uzbrojone patrole i pojazdy opancerzone, które mijały nas co chwila. Ponieważ dalej nie wiedział, co to za wojna, myślę, że był pełen najgorszych przeczuć.

Na dworcu okazało się, że pociąg do Berlina jest w rozkładzie i że nasz Duńczyk będzie prawdopodobnie jedynym pasażerem tej nocy. Bilet do Berlina kosztował 20 dolarów i kasjerka skierowała nas do punktu wymiany walut.

Ale był rok 1981, stan wojenny i wigilia, godz. 15, a więc kasjerka dewizowa dawno już poszła do domu, zgodnie z powszechnym obyczajem. Biletu za złote, bądź za "żywe" dolary, kasjerka nie mogła sprzedać — musiał być kwit wymiany walut.

Ruszyliśmy więc na miasto w poszukiwaniu punktu wymiany. Jednak z powodów podanych wyżej, następne też były nieczynne.

Ostatnia szansa to punkt w hotelu Forum, ale i tam wisiała kartka "chwilowo nieczynne". Zacząłem być naprawdę przerażony, że będę siedział z Duńczykiem całe święta zamknięty pod strażą.

Trzeba było działać radykalnie.

Ponieważ ubrany byłem w niebieski mundur pracownika LOT-u i towarzyszyło mi dwóch uzbrojonych żołnierzy, zdecydowanym głosem poprosiłem kierownika recepcji: — Tu wojskowa grupa operacyjna, proszę mi natychmiast wymienić 20 dolarów.

Kierownik był lekko przerażony, ale wyszedł na zaplecze i po chwili miałem w ręku upragniony kwit.

Przez cały czas Duńczyk obserwował wszystko w milczeniu, ale w drodze na lotnisko zapytał mnie tylko, dlaczego w Polsce bilet kolejowy kupuje się w jednym końcu miasta, a płaci w drugim.

Wyjaśniłem krótko, że wynika to z surowych praw stanu wojennego i służy również dla zmylenia przeciwnika.

Wydaje się, że nie był do końca przekonany.

Pozostał jeszcze jeden problem do rozwiązania. Po przylocie Mogensa poddano rewizji i znaleziono przy nim kilka listów od Norwegów do znajomych Polaków, które teraz chciał zabrać z powrotem .

Na to nie wyraził zgody dowódca lotniska, bowiem cała prywatna korespondencja podlegała cenzurze wojskowej. Co gorsze, do jednego z listów nadawca załączył 100 dolarów i prosił niejaką Bożenkę o potwierdzenie odbioru.

Udało mi się jednak doprowadzić do porozumienia: dowódca zgodził się, aby Mogens zabrał pieniądze, a listy wrzucono do specjalnej skrzynki celem ocenzurowania przez wojsko. Wyobrażam sobie minę panny Bożenki, która wyczytała w liście o załączonych pieniądzach...

Pozostał nam tylko jeden mały problem: formalnie biorąc Duńczyk był internowany, a więc powinien być eskortowany do granicy PRL. Ponieważ dowódca lotniska nie miał zbytecznych żołnierzy, Mogens został wsadzony do przedziału z ostrzeżeniem, że pod żadnym pozorem nie może go opuścić aż do granicy.

Miałem tylko nadzieję, że ten biedny człowiek miał dobrze funkcjonujące zwieracze.

Pożegnaliśmy się serdecznie i ten chyba jedyny internowany cudzoziemiec wyruszył w drogę do domu.

Ta historia ma jeszcze swój happy end. Kilka miesięcy później zgłosiła się do mnie miła panienka, prosząc o przetłumaczenie dokumentów niezbędnych do ślubu z obywatelem duńskim.

W pierwszej chwili nie skojarzyłem nazwiska, bardzo popularnego w Danii. — Proszę sobie wyobrazić — powiedziała moja klientka — że mój narzeczony postanowił zrobić mi niespodziankę: przyjechał do PRL bez zapowiedzi. Został oczywiście zatrzymany i co przeżył, nie mógłby sobie pan wyobrazić.

Pokiwałem głową ze zrozumieniem.

Michał Morawski

Uśmiechnij się

W kraju skąpców klient kupuje u rzeźnika kości dla psa. Rzeźnik je waży i pyta:

— Co pan sobie jeszcze życzy?

— Proszę te kości zawinąć w dzisiejszą gazetę!...

◆

Zakochany młodzieniec przynosi dziewczynie trzy bilety do kina.

— Ale dlaczego trzy? — dziwi się dziewczyna.

— Jak to dlaczego? — Dla mamy, dla ojca i dla brata...

◆

— Muszę ci powiedzieć, że mój pierwszy mąż był lepszy od ciebie.

— Wiem, to nawet twoja matka powtarzała nieraz, że wyszłaś za pierwszego lepszego.

Straszna jesień, straszna zima

Była to najcięższa dla Warszawy jesień i zima 1943-44. Terror hitlerowski rozszalał się i uderzył w winnych i niewinnych, przeważnie jednak w niewinnych. Nie było prawie dnia bez egzekucji publicznych, ginęli młodzi i starsi ludzie, przeważnie inteligencja.

Początkowo stawały przed plutonem egzekucyjnym małe garstki mężczyzn — 30, 40, 50, ale z upływem czasu histeria niemiecka wzrastała aż doszło na Placu Teatralnym do prawdziwej rzezi, bo stracono tam 270 zakładników, wszystko więźniów z Pawiaka, których hitlerowcy budzili chodząc od celi do celi w skarpetkach, bo chcieli uniknąć niepotrzebnego hałasu i zamieszania w gmachu, a więźniów też wyprowadzano w skarpetkach do dolnych pomieszczeń więzienia, gdzie niektórym odciągano krew. O wszystkim pomyśleli, także i o krwi. Ale nie miała to być największa egzekucja publiczna w Warszawie.

Zamach na Kutscherę kazał im podnieść stawkę do 300 zakładników. Byli to ludzie przeważnie Bogu ducha winni ujęci w pospolitych łapankach, w kinach, na ulicy, albo, co rzadziej — w restauracjach, albo w kawiarniach. Niemcy nie przebierali w środkach. Także i same egzekucje były prymitywnymi środkami zorganizowane.

Pamiętam tę egzekucję za zamach na Kutscherę. Niemcy o ósmej rano zajechali swoimi budami pod parkan Ogrodu Ujazdowskiego, przy czym jedną budę posłali w kierunku ulicy Matejki, aby esesmani przedzielili jezdnię i chodniki Alei Ujazdowskich grubą konopną liną, a przed nią rzucili na chodnik i jezdnię grube maty słomiane, na których się dwójkami położyli z karabinami maszynowymi wycelowanymi w tłum. Była to przecież egzekucja publiczna. Ludzie też od Placu Trzech Krzyży nadpłynęli falą. Trudno było sobie znaleźć miejsce, tak gęsty był tłum, wszystko zrozpaczonych kobiet i mężczyzn. Tymczasem z tych bud przy parkanie Ogrodu Ujazdowskiego wysiadł najpierw pluton egzekucyjny, lekko podchmielony, jak opowiadali ludzie, którzy widzieli ich przy odjeździe i uformował się na środku jezdni naprzeciw dzisiejszej ambasady węgierskiej.

Potem wydobyto pierwszą dziesiątkę zakładników i podprowadzono ich do żelaznego parkanu ambasady, następnie zaś po odejściu na bok dwóch esesmanów, którzy podprowadzali zakładników na miejsce stracenia, dowódca na środku jezdni wydał rozkaz i powietrzem wstrząsnął głuchy łoskot, pod parkanem zaś dziesiątka ludzi wykonała jakby mały skok do góry i opadała na chodnik. Ludzie w tłumie żegnali się Krzyżem Świętym, jakaś kobieta głośno się rozpłakała, ale inni starali się ją uciszyć, jednak daremnie.

I tak też weszła na ten chodnik druga dziesiątka skazanych. Tymczasem ta kobieta w tłumie dostała spazmów i nic nie pomagały nawoływania, aby się uciszyła. Bo za nas się jeszcze wezmą — powiedział stropionym głosem starszy mężczyzna, obok którego stałem. Suchy łoskot był odpowiedzią dla nas i druga dziesiątka opadła na chodnik.

Przy trzeciej jednemu ze skazańców ugięły się nogi, tak że idący obok niego ujęli go pod ramiona i tak też staneli na chodniku, przy pokpiwaniu z niego dwóch lotników niemieckich stojących tuż przy linie. "Spójrz, jakiego ma stracha" Dobrze że ludzie niemieckiego nie znali, bo może pękłoby coś w tym niemym tłumie i doszłoby do jeszcze gorszej masakry.

Tymczasem obraz powtarzał się niezmiennie, tyle tylko, że zwłoki straconych zajęły cały chodnik, tak że następni musieli jedynie wchodzić na jezdnię Alei Ujazdowskich, a pluton egzekucyjny wszedł na przeciwległy chodnik i stamtąd strzelał do kolejnej dziesiątki. Tydzieści. Trzydzieści salw wysłuchaliśmy i przy każdej następnej patrzeliśmy sobie desperacko w oczy, gotowi już na wszystko, nawet na rzeź, ale nie. Obserwowali nas ci esesmani leżący na matach przy

(ciąg dalszy na str. 4)

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

À VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —
R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975
CURITIBA — PARANÁ

Straszna jesień, straszna zima

(dokończenie ze str. 3)

swoich karabinach maszynowych i ich lufy trzymały ten tłum w ryzach.

Nareszcie skończyło się, ale nie dla wszystkich, bo kiedy pluton egzekucyjny ładował się do swojej ciężarówki, od ulicy Chopina wyjechały budy Zakładu Oczyszczania Miasta, do których robotnicy zaczęli wnosić zwłoki rozstrzelanych, a inni z wężami gumowymi zmywali krew z jezdni i chodników. Widziałem oko ludzkie z kawałkiem skroni spływające do kanałów. Kiedy ci robotnicy skończyli swoją pracę i odjechali ciężarówkami wypełnionymi zwłokami pojawiła się pierwsza kobieta, która rzuciła na to miejsce kwiaty. I miało to trwać do późnego wieczora. Niemcy nie przeszkadzali. Wnet też z tych wiązanek i pojedyńczych kwiatów uformował się kwietny grób. Taki to był czas, ta jesień i zima w okupacyjnej stolicy.

A przypomniałem sobie o tym, kiedy wziąłem do ręki książkę Władysława Bartoszewskiego "Warszawski pierścień śmierci", a także i to, że mój ojciec też został rozstrzelany na Placu Teatralnym w Warszawie.

Jerzy Gren

Wyższa inflacja w Polsce

Główny Urząd Statystyczny podał, iż w październiku inflacja wyniosła 5,7% i była najwyższa w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Zostało to spowodowane przede wszystkim wzrostem ceny ropy naftowej. W sumie inflacja, liczona od 1 stycznia br. wynosi 356%.

Pocieszający jest wzrost produkcji o 10% w stosunku do września, co spowodowało spadek obniżki realnych dochodów z 30% do 24%. Kłóci się z tą informacją wzrost liczby bezrobotnych do 7,5% wszystkich zatrudnionych. W październiku zostało otwartych 40 tys. nowych firm. Od początku roku powstało ich 320 tys., zaprzestało działalności 200 tys.

Zadłużenie Polski wzrosło o 4,5 mld dol. do wysokości 45,2 mld dol. 2,5 mld przypada na nie zapłacone odsetki, za pozostałe 2 mld odpowiedzialny jest spadek wartości dolara. 3/4 długu przypada na rządy zachodnie, reszta na banki komercyjne.

Ministerstwo Finansów uważa, że Polska nie będzie w stanie spłacić 7,4 mld dol. odsetków, jakie należałoby uiścić do końca 1991 r., stąd zamysł wystąpienia z prośbą o 80% ich redukcję.

Prezydent USA George Bush wystosował list do premiera Mazowieckiego, w którym obiecuje podjęcie zdecydowanych kroków w sprawie redukcji polskiego zadłużenia, tak wobec rządu amerykańskiego jak i rządów innych państw. Propozycję prezydenta Busha można określić jako zaskakującą i bezprecedensową.

Bez wiz i opłat

Zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw zagranicznych, Skubiszewskiego, od 1 stycznia 1991 roku polscy weterani wojenni są zwolnieni od wszelkich opłat paszportowych oraz posiadania wiz przy przyjazdach do Kraju.

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

Auto Vidros São Cristóvão Ltda.

TEM DE TUDO — VIDROS ORIGINAIS PARA AUTOMÓVEIS E CAMINHÕES, BORRACHAS E ACESSÓRIOS — COLOCAÇÃO — ATACADO — O MELHOR EM PREÇOS E SERVIÇOS —

MATRIZ: Rua Nilo Cairo, 52 — Administração — CEP 80.060

FILIAL 01 : Rua Conselheiro Laurindo, 961 — Ramais 114 e 115 — CEP 80.060

FILIAL 02 : Rodovia BR-116 — Km 105 n.º 17.745 — Ramais 116 e 117 — 81.500 — CURITIBA - PARANÁ

FILIAL 03 : Av. Gal. Charles de Gaulle, 347 — CEP 05.124 — FONE: (011) 261-3646 — Telex (11) 80116 — AVSC Parque São Domingos — SÃO PAULO-SP

ATACADO PABX: (041) 222-6565 — TELEX: (041) 2188

Pierwsze w Polsce liceum elitarne

We wrześniu zaczęło w Warszawie działać pierwsze w Polsce prywatne, oparte na międzynarodowym systemie International Baccalaureate liceum ogólnokształcące.

Nowe liceum jest w środkowej i wschodniej Europie pierwszą, a na całym świecie 119-tą szkołą systemu International Baccalaureate, którego kierownictwo przed kilku laty zwróciło się do Ministerstwa Oświaty PRL z propozycją zorganizowania w Polsce szkoły działającej na podstawie programów IB. Reżim odmówił i dopiero teraz udało się zrealizować.

IB jest ujednoliconym systemem nauczania zapewniającym wszechstronne, zwłaszcza językowo, wykształcenie i honorowaną na całym niemal świecie (także w Polsce) międzynarodową maturę uprawniającą do wstępu na wyższe uczelnie bez egzaminów. Warszawskie liceum oprócz programów IB realizuje także minimum programowe Ministerstwa Edukacji Narodowej. W pierwszej i drugiej klasie (na razie są tylko pierwsze) zakres i metody nauczania i oceniania podobne są do normalnie stosowanych w oświacie polskiej. Dopiero w trzeciej i czwartej klasie będzie w pełni realizowany program IB. Przedmioty będą zaliczane na punkty, które łącznie z maturą decydować będą o lokacie ważnej przy starcie na takie uczelnie jak Oxford czy Harvard.

Egzaminy i matura odbywać się będą na testach przysyłanych i sprawdzanych przez kierownictwo systemu IB z Genewy. Szczególny nacisk kładzie się na języki. Jest ich do wyboru sześć, dwa obowiązkowe — angielski i niemiecki, oraz fakultatywne: włoski, francuski, rosyjski i łacina.

Absolwent liceum musi być wykształcony wszechstronnie i dokładnie. Zajęcia z fizyki i chemii odbywają się pod patronatem Politechniki Warszawskiej w jej laboratoriach i salach. Uczniowie wybierają spośród wielu możliwości zajęcia dodatkowe. Mogą to być m. in.: antropologia kulturowa (poszukiwanie siebie samego w systemach kulturowych), massmedia (umiejętność rozmowy, przeprowadzania wywiadów, zrobienie prostego filmu, reportażu). Jedna z klas ma profil filmowy. Pod kierunkiem wykładowców z łódzkiej szkoły filmowej licealiści zdobywają wiedzę i praktyczne umiejętności z zakresu reżyserii, scenografii, operatorstwa. Obowiązkowe są dla wszystkich zajęcia z informatyki i ćwiczenia wychowania fizycznego.

Dla wielu osób bulwersującą może być wysokość czesnego — 1.900.000 zł miesięcznie. Ale zważywszy na zarobki wielu ludzi w Polsce i na korzyści płynące z uczęszczania do takiej szkoły, nie jest to drogo. Za te pieniądze uczniowie mają zapewniony najwyższy poziom nauczania, darmowe korepetycje w postaci zajęć wyrównawczych, dwa obozy w ciągu roku (pierwszy, językowy i adaptacyjny odbył się we wrześniu w Bieszczadach, w zimie planowany jest następny — narciarski), obiady, podręczniki i przybory szkolne.

Z czesnego szkoła musi opłacić czynsze, pensje nauczycieli oraz odprowadzać za każdego ucznia do do Genewy około 150 dolarów rocznie, bo tyle kosztuje "marka" systemu. W trzeciej i czwartej klasie kwota ta wzrośnie do ok. 300 dolarów rocznie za ucznia, dojdą koszty oddzielne opłacanych testów, świadectw i matury. Dyrektorka Szadkowska liczy na prywatnych sponsorów i na nowe przepisy podatkowe: być może umożliwi to utrzymanie stosunkowo niskich opłat za naukę.

Kogo stać na posyłanie dzieci do tego typu prywatnego liceum? Obawiano się napływu dzieci bogatych biznesmenów, ale okazało się, że nie są to ludzie bogaci. Ponad 90 procent rodziców przyjętych uczniów ma wyższe wykształcenie, w większości reprezentują oni środowiska naukowe i twórcze oraz powracających z zagranicy i tam wyjeżdżających ludzi biznesu. Na egzaminach przesłuchano ponad czterysta osób, przyjęto 66.

We wrześniu na obozie adaptacyjno-językowym w Bieszczadach dokonano podziału na klasy pod kątem znajomości angielskiego i przeprowadzono badania psychologiczne. Okazało się że wszyscy uczniowie mieszczą się w górnej granicy inteligencji i formy swojego wieku, a kilkoro uzyskało wyniki w górnej granicy dla dorosłych. Nie ma więc obaw obniżenia poziomu, program może się nawet okazać zbyt niski.

Zajęcia trwają w tym pierwszym w Polsce prywatnym liceum dla elity od godziny 8,30 rano do 5 pp — bardzo długo w porównaniu z innymi szkołami. Ale jak dotychczas nikt nie narzeka na nadmiar czy monotonię zajęć, bo są tak rozplanowane, by jak najmniej męczyły.

Jeśli uda się przełamać barierę i stworzyć jakościowo nową, prawdziwą elitę intelektualną znającą języki i sztukę konwersacji, będzie to z korzyścią dla wszystkich. Właśnie takie szkoły stwarzają tę szansę. Wykształcenie jakie mogą dać młodemu pokoleniu otworzy mu wszystkie granice".

("Dziennik Polski")

JAK UDOWADNIAĆ SWE PRAWA WŁAŚCICIELA?

Przez pięćdziesiąt lat nie można było dochodzić swych praw własności jeśli idzie o nieruchomości w Polsce. Dziś sytuacja prawna i ekonomiczna w Kraju jest inna: powstały szersze drogi do realizowania swych uprawnień własnościowych, a następnie uzyskiwania korzyści i dochodów ze swej własności.

Jednak przez czas owych pięćdziesięciu lat dużo się zmieniło. W wielu wypadkach dawni właściciele zmarli, pozostały tylko ich dzieci, czy nawet wnuki. Czy i te osoby mogą swych praw po przodkach obecnie dochodzić i jak?

Oczywiście — mogą. Przede wszystkim w drodze wykazania się uprawnieniami spadkowymi. W Polsce stwierdzają prawa do spadku sądy powszechne w I instancji — rejonie. Najbardziej tu praktycznym wyjściem z sytuacji byłoby wniesienie sprawy o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym — nazwijmy to Janie Kowalskim — przez osobę zainteresowaną tym spadkiem, zamieszkałą w Kraju. Wtedy bez względu na to, czy i ilu kandydatów na spadkobierców zamieszkuje stale za granicą rozpatruje sąd rejonowy w Polsce, co znacznie upraszcza postępowanie .

Jeżeli takiej możliwości prowadzenia sprawy w Kraju nie ma — sprawy o uznanie danych osób za spadkobierców mogą być toczone przed sądami zagranicznymi, właściwymi dla miejsca zamieszkania danych wnioskodawców. Ale wtedy o stosowaniu i wykonalności tego orzeczenia sądu zagranicznego na terenie państwa polskiego orzeka sąd wojewódzki w Polsce w obrębnym postępowaniu.

Po uzyskaniu prawomocnego orzeczenia stwierdzającego, że dana osoba jest spadkobiercą po zmarłym Janie Kowalskim należy dokonać wpisu nowo nabytego prawa własności do ksiąg hipotecznych dawnej nieruchomości w Polsce (przedtem zazwyczaj trzeba uiścić podatek od nabycia spadkowych praw majątkowych). I tylko na podstawie aktualnego poświadczenia hipotecznego o własności dokonywać można wszelkich czynności prawnych, związanych z dysponowaniem daną nieruchomością takich, jak ewentualna sprzedaż, darowizna lub tp.

Jeśli spadkobierców jest kilku, na przykład troje dzieci dziedziczy własność domu w Poznaniu po zmarłym ojcu — i spadkobiercy ci nie są między sobą zgodni co z tą nieruchomością zrobić? Wtedy na wniosek jednej z zainteresowanych stron sąd może rozstrzygnąć o kwestii podziału spadku, wzajemnych spłat, korzystania z mienia spadkowego.

Może się też zdarzyć, iż nie ma metryki zgonu danej osoby, która na pewno nie żyje, a która wpisana jest, jako właściciel danej nieruchomości; dotyczy to przede wszystkim osób narodowości żydowskiej, zamordowanych w czasie wojny w obozach zagłady. Wtedy — jeszcze przed rozpoczęciem postępowania spadkowego trzeba wystąpić do sądu o stwierdzenie zgonu lub uznanie za zmarłą danej osoby; dopiero takie orzeczenie sądowe będzie podstawą do wszczęcia kroków spadkowych.

Konkluzja końcowa: jeśli się chce wszcząć starania o odzyskanie swej nieruchomości w Polsce, to trzeba wykazać się dowodami przede wszystkim własności lub też dokumentami stwierdzającymi prawa spadkobierców. Orzeczenia takie i wydane na ich podstawie poświadczenia hipoteczne są wiążące dla wszystkich władz w Kraju; sądów, biur notarialnych, urzędów czy organów podatkowych. Trzeba jednak być przygotowanym na to, iż sądowe postępowania w takich sprawach mogą być dość trudne, żmudne, zbieranie dokumentów, przesłuchiwanie ewentualnych świadków — przewlekłe. W miarę upływu czasu giną dokumenty, zaciera się ludzka pamięć — jeśli się więc chce realizować swe prawa własnościowe, to nie powinno się tego odwlekać.

Dr Jerzy Parzyński — adwokat (Kraków)

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Panelas de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afiações em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torradores de café e moedor — Tamancos em couro — Cuias e bombas para chimarrão.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA — PARANÁ